WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 31 Sierpnia / 12 Września №. 70. Rok 1858.

Odpowiedź

pana W. z Sieradzkiego, na zapytanie tegoż *w Nrze 67 Korrespondenta uczynione.*

Czyniąc zadosyć życzeniom szanownego pana, objawionym mi w krótkich wyrazach, mam honor w przedmiocie ogłoszenia środków zaradczych w wypadkach zarazy płucnéj, podać co następuje:

Jak tylko w bliskiém nas sąsiedztwie, to jest w oborze ościennéj, pojawi się i panuje zaraza płucna, to chociażby bydło miejscowe wolne było od téjże epidemii, radzę wszystkiemu upuścić krew, licząc na jedną dorosłą sztukę 3 kwarty, wołom po garncu, a jałowiźnie stosownie do wieku, od jednéj do dwóch kwart. Następnie unikać podpędzania inwentarzy na pastwiska przyległe do zmian miejsca dotkniętego zarazą; obory prócz tego często przewietrzać i octem wykadzać. Co się zaś tyczy wołów roboczych, to do środków zapobiegających zarazie płucnéj zaliczam niezbyteczne obciążanie onych robotą, jak również nie pojenie zgrzanych, ale dopiero po ich zupełném ostygnięciu i to wodą zupełnie świeżą i czystą, nie zaś zgniłą i w kałużach stojącą.

Co się tyczy krów i jałowizny wszelkiéj, to radzę takową gdy zaraza płucna niedaleko panuje, trzymać w bliskości folwarku, aby pędzeniem na trawę inwentarzy zbytecznie nie mordować.

Po tych wszystkich przedwstępnych środkach ostrożności, radzę bacznie, pilnie i gorliwie czuwać nad stanem zdrowia naszego bydła,—a szczególniéj każdodziennie rano na czczo odwiedzać obory i przysłuchiwać się uważnie kaszlowi, po którym wprawne ucho natychmiast zarazę oceni.

Kiedy zamiast zwyczajnego, wilgotnego, chrapliwego i głośnego kaszlu, słyszéć nam się da kaszel suchy, krótki, urywany i sapliwy, najczęściéj z głową spuszczoną, z oczami jakby błędnemi, natenczas domyślać się możemy nie początku zarazy płucnéj, a raczéj początków psucia się płat płucnych u bydła kaszlącego. Powtarzam więc, że nie potrzeba być weterynarzem, aby ten rodzaj kaszlu od innych odróżnić; mając jednak jakąkolwiek znajomość fizyologii zwierzęcéj, ktokolwiek przysłucha się szelestowi powietrza przez płuca bydlęce wciąganego, ten mówię przyłożywszy ucho do jednéj a potém do drugiéj strony ściany klatki piersiowéj, bacznie przez parę minut przysłuchując się, zdeterminuje od razu, która mianowicie strona płuc cierpiéć zaczyna, a nawet rozpozna jak dalece materya płucna przez zarazę w gniciu czyli rozkładzie swoim jest posunięta.

Jak tylko powyżéj opisany kaszel wyraźnie się objawił, natenczas potrzeba bezzwłocznie bez najmniejszéj straty czasu wziąść się do prezerwatyw, a temi są:

1° Powtórne puszczenie krwi, mianowicie jeśli pierwsze przed dziesięciu lub więcéj dniami miało miejsce, w ilości jak powyżéj przepisano.

2° Weź utłuczonego siemienia lnianego kwartę na cztery garnce wody i gotuj takowe aż do znacznéj kleistości, poczém zléj w ceber tenże odwar siemienia lnianego i dolewaj przy ciągłém mieszaniu kwasu siarkowego, dopóki cała mieszanina nie nabierze kwaśnego smaku, do octu podobnego. Z tego odwaru naczczo każdéj sztuce kwartę zadawać należy, wlewając ostrożnie w gardziel, co przez trzy tygodnie wciąż powtarzać potrzeba.

Jednocześnie z powyższą prezerwatywą, jeżeli wyraźne znaki zarazy na kilku sztukach się okażą, radzę wszystkiemu bydłu w téjże saméj oborze podawać po jednéj zawłoce na piersiach, a raczéj na mostku czyli na *woli* wiszącéj, półłokciowéj przeszło długości, z mocnéj krajki terpentyną namaszczonéj. Te zawłoki starać się utrzymywać w ciągłém ropieniu, przez codzienne przeciąganie i odwilżanie terpentyną. Ropienie to bowiem najczęściéj zarazę płucną w jéj początku przerywa.

Streszczając tedy com wyżéj powiedział, jak sobie postępować należy w razie pojawienia się zarazy w samym jéj początku, to jest w pierwszym okresie choroby, powtarzam, iż potrzeba krew upuścić, dawać wszystkiemu bydłu naczczo po butelce odwaru siemienia lnianego z kwasem siarkowym, a w końcu zawłoki podawać i takowe w ciągłém ropieniu utrzymywać.

Jak tylko zaraza przechodzić zaczyna w peryód drugi, czyli zapalny i to naraz u kilku lub kilkunastu sztuk, a który to stan właściwie się poznaje przez mocny kaszel często powtarzany, brak chęci do jadła i raptowne schudnienie, natenczas oddzieliwszy indywidua w tym stanie będące zupełnie od zdrowych, dawaj onym przez tygodni 4—5 dwa razy dziennie po jedym łucie koperwasu żelaznego, w kwaterce wody rozpuszczonego, a oprócz tego podawać zawłoki na obu stronach klatki piersiowéj i po raz trzeci można krwi upuścić.

Skutkiem koperwasu nastąpi rozwolnienie kału, i jeśli takowe rozwolnienie okaże się zbyt mocném, natenczas radzę pauzować po dni dwa i pauzowanie to powtarzać w całym peryodzie prawie miesięcznym zadawania koperwasu.

Uprzedzam wszalako, iż odchody bardzo cuchnące przy zadawaniu tegoż siarczanu żelaza, mianowicie u sztuk bardziéj słabych, są zazwyczaj przepowiednią śmierci.

W wyższym stanie zarazy, przez który przechodzą lub któremu podpadły sztuki, które nie uległy powyższemu leczeniu i pielęgnowaniu, oddzieliwszy je i w osobnéj oborze umieściwszy, dawać każdéj przez dwa do trzech tygodni, trzy razy na dzień, po pół kwarcie następującéj mixtury:

Weź: naparu Pietrasznika plamistego garniec jeden, — koperwasu żelaz. łutów dwanaście—i proszku czerwonego (merkuryalnego) łyżeczek dwie od kawy. Zmięszaj podług poniższéj informacyi: Pietrasznika plamistego po dwie dobre garście naparzyć półtorą kwartą wrzącéj wody, pod nakryciem, przez kwadrans w miejscu ciepłém, przy miernym ogniu (jednakże bez gotowania tego płynu) pod koniec naparzania do płynu gorącego jeszcze wsypać koperwas dla rozpuszczenia. Po ostygnięciu naparu płyn od ziół odlać, a zioła mocno wycisnąć i w końcu domieszać czerwony proszek.

Za napój dla takich sztuk mocno osłabionych, używać przez trzy do czterech tygodni wodę smolną, do któréj powoli pacyentów przyzwyczajać trzeba. Jeżeli to są woły, to takowych zupełnie do roboty nie używać.

Woda smolna otrzymuje się przez dygierowanie czyli rozpuszczanie przy wolném cieple, jednéj części smoły w czterech częściach wody przez dni dwa. Rozumie się, że zawłoki w ciągłém ropieniu utrzymywane być winny, a za pokarm rzeczy łatwo strawne udzielane.

Z równym skutkiem, w miejsce powyższéj mixtury, dawałem sam koperwas w ilości kwaterki jednéj krowom, a $1^1/_2$ kwaterki wołom i bykom, dwa razy na dzień z rana i na wieczór, wraz z kroplami balsamicznemi.

Krople te z apteki Kopego w Warszawie, jak również proszek czerwony, nadsełane mi były przez W. Eichlera, jako ordynującego weterynarza a dzisiejszego Dyrektora Szkoły Weterynaryi, z łaski to którego powyżéj kreślone uwagi w niniejszym artykule podaję, o ile takowe zapamiętać mogłem, piśmienny bowiem operat traktujący o téj materyi przez wypożyczenie zaginął.

Sztuki upadłe przy lub bez leczenia, radzę zakopywać, jakkolwiek wyjąwszy wnętrzności, w jamach brzuchowéj i piersiowéj zawarte, mięso dla ludzi nie jest szkodliwém jak również i skóry. Pierwszéj sztuce padłéj należytą sekcyę sprawić i przekonać się o stopniu rozkładu płuc. W ogóle tę ostrożność nadmienić winienem, iż w razie pojawienia się gdziekolwiek téj niszczącéj zarazy, któréj leczenie do sześciu miesięcy się przeciąga, jeśli sami nie posiadamy dosyć cierpliwości i biegłości celem osobistego zajęcia się kuracyą, radzę wybrać w tym celu sprytnego oficyalistę lub karbowego i temu wyłącznie dozor i leczenie powierzyć.

Po ustaniu zarazy jeszcze najczęściéj kaszel trwa miesięcy kilka a nawet i lat parę w gromadzie, która przebyła tę zarazę; tém się jednak zrażać nie należy, indywidua bowiem które raz ją odbyły, powtórnie nie zapadają; radzę wszelako te indywidua z czasem brakować. Cielęta w łonie matek na zarazę płucną chorych do chowu są niezdatne.

Mozolna i pracowita jest kuracya rogacizny powyższéj zarazie podległéj, ale starannie i pilnie przeprowadzona, daje zaledwie 8—10 procent upadku, wtedy kiedy zaniedbane, lub źle prowadzone leczenie przepoławia albo zupełnie niweczy gromady.

Szczepienie téj zarazy, tylolicznie przez Instytuta zagraniczne i Towarzystwa Weterynaryjne probowane, nie zostało uwieńczone pożądanym rezultatem. Serdecznie życząc panu W. by uniknął strat, trudów i mozołu przy leczeniu téj choroby, dla wiadomości je tylko streszczam i chętnie czém mogę sprawie ogólnéj służyć gotów jestem. *B. Hantke.*

Odpowiedź

na projekt podniesienia i ustalenia ceny okowity.

W Nrze 51 Korrespondenta, pan F. G. Członek Towarzystwa Rolniczego z Wielunia, podał projekt podniesienia i ustalania na zawsze ceny okowity, zasadzający się na przymusowém zmniejszaniu do połowy, lub jeszcze niżéj produkcyi, a podwyższeniu w dwójnasób opłaty, czém: 1⁰ wchodząc w krytyczne położenie właścicieli gorzelń, chciał im zapewnić zarobek na fabrykacyi; 2⁰ przysposobić lepszą i obfitszą karmę dla inwentarzy, zatém polepszyć gospodarstwo, a obok tego 3⁰ zapewnić dochód skarbowi.

Wady tego projektu co do dwóch pierwszych celów, pod wielu względami skreślone już zostały przez pana J. W. z Augustowskiego, w uwagach nad tym projektem, w Nrze 60 Korrespondenta zamieszczonych, — co zaś do trzeciego, to zechce szanowny autor zwrócić uwagę, że nawet sama ustawa o wyrobie i sprzedaży wódki, Najwyżéj zatwierdzona, nie miała na celu wyłącznie nałożenia ciężaru na producentów, i zapewnienia skarbowi stałego dochodu, bo wyraźnie myśl swą określa w tych słowach: »*Celem ukrócenia wyrobu i nieumiarkowanego użycia wódki w Królestwie Polskiém*« chciała zatém powstrzymać tylko pijaństwo, do czego pewniejszym daleko jest środkiem, gdyby było jeszcze w kraju pijaństwo, podwyższanie ceny minimum wódki do 4 kopiejek za kwaterkę. A zatém celem nie było zapewnić *stały i pewny* dochód skarbowi.

Myli się także autor utrzymując: »*a czyż nie lepiéj sprzedać 1,000 garncy po rublu, jak 3,000 po 40 groszy*« bo w latach kiedy cena okowity dochodzi rubla, rzeczywiście producent ledwie 1,000 garncy ma na sprzedaż, lecz w latach gdzie cena spada do 40 groszy, ma jéj nie trzy lecz około dziesięciu tysięcy. Podaję te cyfry z doświadczenia, bo sam jestem producentem,— i w latach gdzie cena dochodzi rubla, korzec kartofli nie wydaje jak 9 kwart, chociaż producent opłaca od 11stu, a w latach tanich kartofle wydają przeszło 11 kwart, bo w latach urodzaju kartofli, takowe są mączyste, a w nieurodzaju wodniste, łatwo się psujące, obok tego mało ich z morgi, na cenę więc okowity dwa względy wpływają, to jest ilość kartofli zebranych z morgi i jakość onych.

Projektowane ograniczenie do połowy lub niżéj jeszcze wyrobu okowity, pociągnęłoby za sobą niechybnie ruinę wielu gospodarstw, mianowicie mających niedostatek łąk, a posiadających las w bliskości, zkąd mogą mieć ściółkę, gdyż dzisiaj wielu prowadzi gorzelnie tylko dla podwyższenia produkcyi mierzwy, i jedynym ich zyskiem jest taniéj nabyty wywar aniżeli siano. W roku np. bieżącym, przy takim ogólnym nieurodzaju nietylko na ziarno, ale na słomę i siano, strach nawet pomyśléć jakby to przyszło wyżywić inwentarze bez wywaru, który autor tak mało ceni. W roku bieżącym nie może już być mowy o obfitém karmieniu inwentarzy, tylko o utrzymaniu ich przy życiu. Słoma jest jałową; porznięta na sieczkę i sparzona wywarem jest łatwiejszą do strawienia, i żołądek bydlęcia części pożywne z niéj sobie przyswoi, gdy tymczasem zmięszaną tylko z kartoflami bydle nietylko że nie tak dobrze strawi, ale ją nawet w żłobie zostawi, powybierawszy z niéj kartofle.

Gorzelnictwo jest dobrodziejstwem dla rolnictwa, nie można go więc tak bardzo ścieśniać; bo oprócz tego, że przyczynia znakomicie mierzwy, ale zabezpiecza jeszcze rolników od bezcenności zboża. Gdyby gorzelnie nie były w ruchu, nawet przy średnim urodzaju zboża, kartofle wywiezione na targi obniżyłyby cenę żyta do 4 lub 6 złotych, i jeszczeby kupca nawet znaleźć nie było można, a wtedy jakby się rolnik przy teraźniejszych podatkach i ciężarach gruntowych ostać potrafił? Plantacyi kartofli także zmniejszać nie podobna, jeśli rolnictwo nie będzie miało innych roślin, przedstawiających tę dogodność, że ich zbiór przypadnie przed lub po żniwach. Wprawdzie buraki rywalizują pod tym względem z kartoflami, ale nie wszędzie się rodzą, i założenie cukrowni ogromnych wymaga kapitałów, a wreszcie buraki daleko więcéj potrzebują rąk aniżeli kartofle.

Bezwątpienia są w kraju gospodarstwa mające obfitość łąk, któreby bez gorzelni obejść się mogły, a utrzymują je tylko dla tego by ceny zbóż nie obniżać za nadto; o takich więc tylko może być mowa, projektując zmniejszenie produkcyi okowity; ale do tego nie można projektować rozporządzenia, któreby wszystkich właścicieli gorzelń ciężyło, lecz potrzeba dać im możność zwrócenia się do plantacyi zyskowniejszych roślin.

Dla takich gospodarstw, w sprzyjającéj przytém miejscowości, oprócz buraków, jest jeszcze plantacya rzepaku i tytóniu. Dotąd plantacya rzepaku w naszym kraju nisko stoi, dla téj głównie przyczyny, że na pięć lat w przeciągu cztery razy wymarznie, a raz się ledwie utrzyma; lecz gdyby można było tytóń plantować na wymarzniętym rzepaku, z pewnością by się produkcya tych dwóch roślin ogromnie powiększyła, bo tak jednéj jak drugiéj zbiór omija żniwa, i nie psuje porządku zmianowania, po każdéj bowiem ozimina na pewno się udaje. Wprawdzie każdy rolnik obecnie może tytóń platować, ale przy dzisiejszym monopolu tabacznym, mało bardzo obywateli ryzykuje się na to. Jeśliby monopol tabaczny został zniesiony, a w miejsce jego ustanowioną opłata od morgi zaplantowanego tytóniu, skarb by na tém nietylko nie stracił, ale równie jak kraj cały zarobił, — bo skoro dziś całą dzierżawę dochodów tabacznych pokrywa fabrykacya ordynaryjnych tytóniów, a przy tym monopolu istnieje kolosalna defraudacya tytóniu i cygar z nadgranicznych krajów, to śmiało twierdzić mogę, że jeśli ta defraudacya ustanie, (a spodziewać się należy, że przy powiększeniu produkcyi i obniżeniu ceny ustać musi), dochód skarbowy będzie większym; kraj zaś, jeśliby już nic więcéj nie zarobił nad to, że pieniądze w nim pozostaną, i ten ogrom szwarcowników w nadgranicznym pasie, nie znajdując zarobku na defraudacyi, zwróci swą pracę do rolnictwa, to już zysk kraju będzie wielkim. Z rozwinięciem się cukrownictwa, defraudacya cukru prawie już ustała,— z tytóniem i cygarami byłoby to samo, bo jedynym pewnym środkiem przecięcia defraudacyi, jest porównanie produkcyi i cen z krajami sąsiedniemi.

W zniesieniu monopolu tabacznego widzę najłatwiejszy i najzyskowniejszy dla kraju środek zmniejszenia produkcyi okowity, bo skoro rolnik będzie miał sposobność chodowania zyskowniejszych roślin, nie będzie się tak forsował w kartofle, a własny interes będzie najlepszym tu doradcą, kto ma się zostać przy fabrykacyi okowity, a kto ją zarzucić lub zmniejszyć. Jestem przekonany, że szanowny Członek Towarzystwa Rolniczego z Wielunia, kreśląc swój projekt, miał na celu zapewnienie godziwego zysku rolnikom, lecz

gdy projekt jego przeciwne założeniu spowodowałby skutki, mam nadzieję, że rozpatrzywszy się w niniejszym przeciw-projekcie, to jest by ułatwić rolnikom plantowanie tytóniu i wolną z niego fabrykacyę, jeśli znajdzie go dla kraju dogodnym, swém piórem poprzéć go zechce.

Borowno dnia 30 Sierpnia 1858 roku.

Ludwik Lesiński, Członek Towarzystwa Rolniczego.

O wydawaniu świadectw służącym.

Jakkolwiek wszyscy uznajemy słuszność i potrzebę wydawania świadectw takich, na jakie służący zasługują, to przecież przeczytawszy w Korrespondencie Rolniczym z dnia 1 Sierpnia r. b. najsolenniejsze wezwanie, ażeby wszyscy szczególniéj Członkowie Towarzystwa Rolniczego, przyjęli zobowiązanie: »Że świadectwo niezgodne z prawdą, wydane z pobłażaniem, które w sprawdzeniu późniejszém okaże się z tego tytułu szkodliwém względem przyjmującego na téj zasadzie służącego, robi nas solidarnie odpowiedzialnemi za szkody wyrządzone, wadami, które obojętném świadectwem pokryte zostały«.— Śmiem utrzymywać, że zobowiązanie takowe martwém będzie; bo wydawanie świadetw sprawiedliwych, to jest wykrywających wady służącego, uważane w dotychczasowych stosunkach za niepożyteczne, dla tego jednego powodu, iż służący złego świadectwa nikomu nie pokaże, nie praktyczném: bo wydawanie takich świadectw może być szkodliwe lub nieprzyjemne wydającemu; a chociaż i prawo wkłada karę na wydającego fałszywe świadetwo, to łatwe tłómaczenie, że wad swych w służbie nie okazał, że był dobry, tylko chyba w ostatniéj służbie się popsuł; wszakże takie tłomaczenie może być nawet prawdziwe, bo czy wszystko złe zawsze się wykryje i w czasie właściwym?

Na przykrości bez żadnego dla ogółu dobra, nie każdy chce się ryzykować; kontent każdy kiedy pozbędzie się złego sługi, mniema, że się u drugiego poprawi, lub że go inny pan porządku nauczy. Dotychczasowe świadectwa oddzielne, naganne, nie obchodzą bynajmniéj służących, owszem ich uzuchwalają; bo bezkarnie je niszczą i w nowéj służbie nowych dopuszczają się wykroczeń.

Służący chcący się wydalić ze służby, otrzymuje kartkę do poszukania miejsca i znajduje nie raz zyskowniejsze, nie dba więc o świadectwo ze służby opuszczonéj, które dopiero w końcu roku może odebrać. Pan, który sługę nowego przyjął, nie pyta się go o świadectwo ukończonéj służby, bo i cóż mu z tego przyjdzie kiedy go już sprowadził i dla świadectwa z przyszłéj służby odprawić go nie może. Jeżeliby w następnych latach kto go pytał o świadectwa za rok jeden lub kilka, znajdzie wytłómaczenie, np. że chorował, dla tego służyć nie mógł, że sukcessya na niego miała spaść, więc nie mógł służyć, ażeby interessów swoich dopilnował; że był na swojém gospodarstwie, że pan mu przed końcem roku zrobił przykrość, on się wydalił i z powodu późnego czasu służby dostać nie mógł dobréj, a lichéj nie chciał przyjąć.

Gdyby były książeczki służbowe lub książeczki przesiedleń, w którychby karty wydzierać nie wolno było, gdzieby każda zmiana mieszkania była wykazana, czyli to była służba, czy komorne, wówczas jedno złe świadectwo mogłoby zmiarkować człowieka i poprawić go. Kilka świadectw złych, mogłyby mu zatamować miejsce na jakiś czas, byłby każdy taki późniéj uważniejszym. Służbę tańszą równie szanowałby jak droższą, bo każda stanowiłaby dla niego rekomendacyą. Lecz tych książek nie ma i z tego płynie wszystko złe, jakie o służących od panów słyszéć się daje. Wprawdzie przepisy rządowe nakazują, ażeby książeczki służbowe i przesiedleń każdy miał, ale to tylko na piśmie pozostało; w praktyce nie istnieje. Przesiedlenia wójci dają na oddzielnych arkuszach, które są użyte do aktu następnego zamieszkania, a książki ludzie w skrzynkach swych trzymają bez żadnego zapisu, lub na inny użytek obracają, jak np. na książeczki robocizny. A jeżeli kiedy władza każe kompletować książeczki, to każdy kupuje i na nowo marnuje. Przyczyną tego jest to, że dopilnowanie tego przepisu polecone jest tym, których interessem jest o to bynajmniéj się nie pytać.

Wójt Gminy, zarazem właściciel ziemski, gdyby nie przyjmował do służby swéj nikogo bez książeczki służbowéj, nie miałby służącego żadnego, bo najprzód: że nikt nie ma książeczki służbowéj.

2° Że trudno ażeby wszyscy z jednakową energiją wzieli się do jednego zadania (dowodem tego, że rzecz zbawienna: termin przyjmowania owczarzy od Sgo Jana czyli od 24 Czerwca, nie wszędzie przyjęto, owczarze bowiem godzą się jeszcze od 15 Października).

3° Że każdy ogląda się na drugiego, a szczególniéj w przedmiocie stanowiącym tak wielkie ryzyko, jakim jest nie miéć służących.

4° Że jeden drugiemu nie dowierza, tak dalece, że jeżeliby sąsiad czy to lepszą zapłatą, czy to miejscowemi dogodnościami, czy to swoją łagodnością i pobłażliwością, zyskał komplet służących pierwiéj niż drugi, to ten drugi pewnie by to przypisał téj przyczynie, że tamten o książeczki się nie pyta. Jeżeli świadectwa sprawiedliwe, wykazujące jawnie tak zalety jak wady, mają miéć ważny wpływ na moralność służących, to trzeba prosić, ażeby ktoś wyższy z władz administracyjnych, nie mający interessu w zaniedbaniu tego przepisu, raczył wprowadzenia dopilnować i rewizye corocznie rozporządzać, lecz nie pojedynczo w jedném dominium, bo by z tego wywiązać się mogło narzekanie na osobiste prześladowania, ale u wszystkich razem, terminowo, coby zdawało się najwłaściwszém w czasie opłaty podatku od zasług. Wtenczas to stępel władzy na ostatniém świadectwie położony, byłby najlepszą gwarancyą dopełnionéj rewizyi.

Kiedy więc z jednéj strony Towarzystwo Rolnicze nagrodami zachęca uczciwych sług, a władze administracyjne ze swéj strony dopilnowaniem przepisów zechcą powstrzymać złych, wówczas bezwątpienia nastąpi przesilenie téj choroby, na którą teraz narzekamy.

Wszelkie inne rady śmiem nazwać półśrodkami, które skutku a nawet wykonania nie zyskują. W najgorszym nawet razie, jeżeliby nie było ludzi dostatku, a tém samém gdyby panowie zmuszeni byli prosić się służących, to wtenczas pomoc władz administracyjnych odróżni dobrego od złego. *X.*

Siew grochu i coś o płodozmianie.

przez P. W. z Łęczyckiego.

Przechodząc z trójpolowego gospodarstwa w wielopolowe, wypadło mi zrobić przedplon do oziminy, równie tak dobry jak koniczyna (muszę objaśnić czytelnika, że w przejściu do płodozmianu użyłem podobieństwa systemu gospodarstw angielskich). Grunt gdzie to czynić przedsięwziąłem był w ogóle jednéj klassy, lekki, ale i tak różnéj dobroci, bowiem poprzednicy moi, nie posiadając nigdy tyle gnoju aby wystarczyło pod całe pole przeznaczone do zasiewu, gnoili kawałkami, a gnoili zwykle tam, gdzie wskazało ich widzi mi się, bez porządku, ztąd więc wynikło, że znalazły się kawałki niektóre co od dawnych czasów gnoju nie widziały.

Że trudno mi było oznaczyć z podania ludzi miejscowych miejsca czyli punkta zasilane, a które kawałki znów są jałowe, byłem w prawdziwym kłopocie jak zasiać ten przedplon.

Wezwawszy więc wszystkich świętych na pomoc, uczyniłem mieszaninę z grochu, tatarki i nieco owsa i tę zasiałem bardzo gęsto; mieszaninę tę zamiarem moim ściąć było na zieloną paszę.

Zrazu grunt pokrył się tatarką, i ta widocznie górę wzięła aż do czasu kwitnienia, z końcem jednakże rezultat wypadł taki:

Gdzie grunt był więcéj żyzny, groch wyrósł do $1^1/_2$ łokci przeszło w łodygę pokrytą gęstemi strąkami, tatarka zupełnie zginęła, gdzie grunt był płonny, jałowy, groch znikł, a tatarka rodliwa w obecnym roku, pięknym swym wzrostem i obfitym kwieciem prawdziwie mnie zadowolniła.

W drugim folwarku, na dobréj ziemi, wolnéj zupełnie od wilgoci, zasiałem w ten sam sposób mórg kilka i rezultat ten sam otrzymałem.

Następca mój zatrzymał tę mieszaninę do zupełnego dojrzenia, z przyczyny, że gdzie indziéj, choć na żyznych, dobrych i nie zupełnie od wilgoci wolnych gruntach, z przyczyny posuchy, groch się prawie zupełnie nieutrzymał.

Otóż z takiego doświadczenia wyprowadziłem wniosek i każdemu radziłbym sprobować, że chcąc groch zabezpieczyć od posuchy, siać go z tatarką wypada. Tatarka wiemy z doświadczenia i w czasie suchym

stki wypuszcza i temi całą powierzchnię okrywa, a jako znów roślina niepotrzebująca tak pożywnéj ziemi, urość mającemu grochowi nie wiele soków odbiera.

Groch ukryty pod listkami jakby pod parasolem, doznaje chłodu i prędzéj korzystać może, czyli to z rosy, czyli choć małego i rzadkiego deszczyku, a więc pewniéj powschodzi. Wzrost jego bezwątpienia z początku jest powolny; doczekawszy się jednakże chwili sprzyjającéj, jak to w obecnym roku miało miejsce, raptem nabiera mocy, wyskakuje i harde czoło pokazuje swojéj opiekunce tatarce. Rozumie się, iż siew grochu natenczas prędzéj być nie może, jak na początkach Maja, lub też jeżeli wiosna nierychła, w końcu tegoż.

Ja siałem opisaną mieszankę w roku bieżącym około 10 Maja.

Ponieważ nadmieniłem o płodozmianie na podobieństwo systemu angielskiego, winienem się z tego choć w krótkości wytłomaczyć.

Zadaniem mojém, jak i zapewne każdego rolnika było wprowadzić płodozmian, a z wprowadzeniem jego nie narażać się na kilkoletnie straty, zwykle przy takiém przejściu towarzyszące.

Otóż postąpiłem w ten sposób:

Mając wedle trój-polowego gospodarstwa obsiany folwark, naznaczyłem dla niego rotacyą dziesięcio-polową, to jest: ugór, ozimina z koniczyną, koniczyna, koniczyna i pół-gnój, ozimina, kartofle, owies, trawy, pastwisko, żyto.

Nie wprowadzając płodozmianu, łatwo każden pozna, gdzie na drugi rok wypadało siać oziminę, gdzie jarzynę, a gdzie zostawić na ugór. Wedle wymienionéj rotacyi, wchodząc w płodozmian zasiałem w ten sposób. Każden pojmie, że tak przeszedłszy w płodozmian w polu ósmém wypadało mi mieć albo koniczynę, albo jakie inne trawy i dla tego to nie mając co innego pod ręką, zasiałem opisaną trząskę.

Wprowadzając tak płodozmian nic nie straciłem oprócz pola nr. 3, na rok jeden morg 25, chociaż i to przez dwuletnie leżenie i deptanie po nim bydła, zyska na swojéj dobroci, a wszystko zaś inne tak zasiano, jakbym siał w trójpolowém gospodarstwie.

Wprowadzany jednakże system jednakowy, robotę o wiele ułatwia co do uprawy i grunt oprócz wypoczynku, jakiego doznaje pod koniczyną, przez jednakowy szyk roślin coś jeszcze zyska.

Pola zaś nie leżą porządkiem przy sobie, ale ósme przy trzeciém, drugie przy piątém i t. d. i w tym właśnie jest system angielski (obacz dziełko Chłapowskiego); główną bowiem zwróciłem tu uwagę na klassę ziemi i jakość jéj znawożenia i podług téj pola naznaczyłem i podzieliłem, z czego wypadło mi tak szczęśliwie, że tylko w kartoflach, polu szóstém, dognająć musiałem.

Takim sposobem jeszcze dwa folwarki w tymże majątku w płodozmian wprowadziłem znów z czteropolowego gospodarstwa i zaręczam, że w niczém ani forsy, ani nakładu nie potrzebowałem.

W tamtych folwarkach jeszcze większa mieszanina, bowiem jedno pole składa się czasem z trzech osobno leżących kawałków.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3032, pszenicy czetw. 2583, jęczmienia czetwierti 1113, owsa czetw. 3413, grochu czetw. 124, gryki czetwierti 186, kaszy jęczmiennéj czetwierti 317, mąki żytniéj razowéj czet. 330; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 616, kartofli czetwierti 2310, siana fur 1319, słomy fur 444.

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 944, z opasów sztuk 20, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 27, w ogóle sztuk 991, wieprzy 938, cieląt —, baranów 916, z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 684, wieprzy 590; cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 25 z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 12, do Częstochowy 8, do Nowogieorgiewska 21, do Powązek i Obozu 184. Z bydła stepowego które odbyło dodatkową kwarantannę w kraju: do Małego Dębego 20; z bydła rassy krajowéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 19, na chów do Warszawy i Pragi 1. Pozostało onmanentem 17.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	5	4	3	7	Słomy pud . .	—	22	
Pszenicy ditto	9	67½	5	90	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	4	85½	2	94	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	6	64½	4	5	Siana pud . .	—	45	
» fasoli . .	8	61	5	25	Drzewa sos. sąż.	7	20	
Gryki	4	61½	2	85	Wół dobry . .	51	39	
Jęczmienia . . .	—	—	—	—	» średni . .	40	4	
Owsa	3	56½	2	17	» lichy	25	58	
Mąki psz. prze. p.	1	90			Ciele	—	—	
ordyn. pud	1	30½			Baran	2	60	
żytniéj pytlowéj	—	78½			Wieprz dobry	20	89	
żytniéj razowéj	—	—			» średni	15	53	
gryczanéj pud	—	60			» lichy	9	18	
Kaszy jaglanéj cz.	11	6½			Masła pud . .	7	60	
» grycz. zw.	8	85½			Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	17	71½			Kartofli czetw.	1	35½	k. 72
» jęcz. perło.	15	49½			Okowity wiadro	2	99½	
» » ordyn.	6	64½			Szumówki »	1	79½	
Słomy fura . .	—	—						

Grójec, 2 Września. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 9 kop. 35. Żyta rs. 4 kop. 70. Jęczmienia rs. 3 k. 30. Owsa rs. 3 k. 25. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 57½. Buraków — kop. —. Siana pud kop. 40. Słomy kopa kop. 20. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwerti 200.

Ceny przecięciowe zbóż, płodów ziemnych i inwentarza, w całém Królestwie, wyjęte z porównawczego wykazu przy Rocznikach Towarzystwa Rolniczego, za miesiąc Sierpień r. b.: Pszenica korzec rs. 5 kop. 70. Żyto rs. 2 kop. 70. Rzepak zimowy rs. 8 kop. 80. Rzepak letni rs. 7 kop. 5. Jęczmień rs. 2 kop. 55. Owies rs. 2. Groch rs. 3. Gryka rs. 2 kop. 45. Kartofle rs. 1. Buraków cukrowych kop. 90. Siana centnar kop. 90. Drzewa sążeń rs. 2 kop. 20. Koń roboczy rs. 47 kop. 28. Wół rs. 32 kop. 35. Krowa rs. 20 kop. 50. Owca średnio poprawna rs. 2 kop. 40. Skopy opaśne rs. 2 kop. 76. Skopy do chowu rs. 2 kop. 26. Okowity garniec kop. 45.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 10 Września 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	85
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	118¾
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108½
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	86
» Listy Zastawne nowe	—	88
» Obligacye 500-złotowe	—	87¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93½
» B. 200 » . .	—	21⅝

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 31 Sierpnia (12 Września) 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.